



■ Czy można zapobiec „mózgowej śmierci” NATO? Niemcy wobec diagnozy prezydenta Macrona

Krzysztof Malinowski

Zbliżający się jubileuszowy szczyt Sojuszu Północnoatlantyckiego w Londynie z okazji 70-lecia jego istnienia (3-4 grudnia 2019 r.) daje asumpt do okolicznościowych debat i stawiania pytań o przyszłość NATO w obliczu rozmaitych zjawisk i procesów międzynarodowych wywołujących co rusz trudne do przewidzenia skutki dla kontynentu europejskiego.

Diagnoza Macrona i jej implikacje

Wizje i projekty polityków zwykle wymagają poparcia rzetelnymi diagnozami, ale nawet te nie gwarantują jeszcze powodzenia politycznym działaniom. Można powątpiewać, czy szokująca opinia prezydenta Macrona na temat „mózgowej” śmierci NATO z powodu wycofywania się USA, zafiksowania NATO na Rosję jako wroga i sprzężone z tym wezwanie do tworzenia autonomii Europy na podstawie Unii Europejskiej („The Economist”, November 9th-15th) stanowią właściwy sposób dla zainicjowania poszukiwań nowych rozwiązań, dzięki którym możliwe byłoby stawienie czoła aktualnym wyzwaniom. Chociaż bowiem w stosunkach transatlantyckich za sprawą m.in. strategicznej reorientacji USA występuje obecnie więcej niewiadomych niż wcześniej, to akurat funkcje życiowe NATO nie zamierają. Niemniej wypowiedź Macrona zelektryzowała mocno transatlantycką *community* i stała się ważnym punktem odniesienia w debacie o przyszłości NATO na corocznej jesiennej sesji ministrów spraw zagranicznych Sojuszu (20.11.2019), przyćmiewając nawet aktualną agendę (brak współdziałania w północnej Syrii, flanka wschodnia, cyberbezpieczeństwo).

Redakcja:

Radosław Grodzki

Jacek Kubera

(redaktor naczelny)

Piotr Kubiak

Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 37(411)/2019

22.11.19

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

W zależności od politycznych sympatii wystąpienie prezydenta Macrona ocenia się albo jako wyświadczenie przysługi Sojuszowi, albo jako próbę jego osłabienia, a zwłaszcza podważenia procesu regeneracji funkcji obrony zbiorowej. Szczególnie krytyczne wobec Macrona były państwa z Europy Środkowej. Można zrozumieć, że francuski przywódca powątpiewa, czy prezydentowi Trumpowi zależy na stosunkach transatlantyckich. Francja w poczuciu własnej suwerenności kształtowała swoją tożsamość w opozycji wobec Stanów Zjednoczonych, stymulując przy tym koncepcję europejskiej samodzielności w dziedzinie obrony. Jednak nawet najwięksi zwolennicy zdają sobie sprawę, że realizacja takiego pomysłu z wielu względów jest dzisiaj iluzją. Unia Europejska bowiem nie jest w stanie ani wypełniać roli siły interweniującej na terenach konfliktów w obszarze okołoeuropejskim, ani tym bardziej przejąć na siebie zadania obrony zbiorowej (Jens Stoltenberg: „Unia Europejska nie może obronić Europy”).

Skonstatowanie tej niemożności zdaje się otwierać nowe spojrzenie na istotę NATO, zwłaszcza gdy uzmysłowić sobie amerykański postulat bardziej sprawiedliwego podziału ciężarów utrzymania Sojuszu (*burden sharing*), który wybrzmiewał głośno po zakończeniu zimnej wojny pod adresem europejskich sojuszników. W obecnej sytuacji sens alternatywnej koncepcji dowartościowania Europy mógłby polegać na rozwijaniu narodowych zdolności obronnych i integrowaniu inicjatyw wojskowych europejskich państw członkowskich za sprawą zwiększania krajowych budżetów obronnych. Służyłoby to wzmocnieniu NATO zgodnie z postanowieniami szczytu w Walii (2014), a zarazem przygotowywałoby europejskie państwa członkowskie do uzyskania zdolności do autonomicznego działania w przyszłości. Obecnie Stany Zjednoczone bynajmniej nie opuszczają Europy, jak to diagnozował Macron, a wręcz wzmocniają swoją obecność na wschodniej flance Sojuszu czy też przez inwestowanie w sprzęt i manewry. Nie zwiają też atomowego parasola, współdzielonego z niektórymi sojusznikami, podczas gdy Francja - w razie autonomizacji Europy/Unii Europejskiej - oferty takiego współdzielenia nie składa.

Inicjatywa ministra Heiko Maasa

Niemcy jako czołowe państwo sojusznicze nie przechodzą obok debaty o przyszłości NATO obojętnie. Jest ona newralgiczna dla niemieckiej polityki bezpieczeństwa, a z uwagi na drażliwą kwestię zwiększenia wydatków obronnych czy konkurencję między ministrem obrony Annegret Kramp-Karrenbauer (*CDU*) i ministrem spraw zagranicznych Heiko Maasem (*SPD*) dodatkowo komplikuje sytuację wewnątrz rządzącej „wielkiej koalicji”. Chadecka polityk będąca jednocześnie przewodniczącą partii i jak na razie oficjalną kandydatką na fotel kanclerza w następnych wyborach parlamentarnych, dążąc do wykazania się inicjatywą w sprawach międzynarodowych, bez uzgodnienia z ministrem Maasem zaproponowała ostatnio utworzenie stref bezpieczeństwa w północnej Syrii dla ochrony bojowników kurdyjskich w obliczu ofensywy Turcji.

Minister Maas, działający inaczej niż minister Kramp-Karrenbauer, bo na podstawie konsensu wewnątrz rządu federalnego, w związku ze spotkaniem ministrów spraw zagranicznych NATO jasno zarysował odmienne stanowisko strony niemieckiej,

krytyczne wobec diagnozy o „mózgowej śmierci” NATO. Odnosząc się do wypowiedzi Macrona, zauważył, że postawiła ona pod znakiem zapytania gwarancje bezpieczeństwa i sojuszniczą solidarność; NATO jest „polisą na życie” dla Europy, związki transatlantyckie są „nienaruszalne”, a aktualne wyzwania wymagają podjęcia „zwiększonej europejskiej odpowiedzialności w polityce bezpieczeństwa”. W kluczowej dla Francji, „europejskiej” kwestii, Maas opowiedział się za „silną i suwerenną Europą jako częścią silnego NATO, a nie jego namiastką”.

Propozycja, z którą wystąpił niemiecki minister, zakłada powołanie przez przywódców państw członkowskich NATO na grudniowym szczycie w Londynie specjalnej grupy ekspertów, złożonej z byłych ministrów obrony i spraw zagranicznych oraz byłych urzędników, reprezentujących główne grupy geograficzne w NATO (Europa Południowa, Wschodnia, Atlantyk, Turcja). Miałyby się ona zająć wypracowaniem propozycji dotyczących reformy NATO, aby wzmocnić jego wymiar polityczny w sensie forum konsultacyjnego i decyzyjnego. Propozycje reform miałyby następnie przedłożyć w 2021 r. na kolejnym szczycie NATO. Według doniesień tygodnika „Der Spiegel” (20.11.2019) w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych uważa się, iż w dyskusji o przyszłości Sojuszu zarysowała się przewaga kwestii militarnych kosztem aspektów politycznych. O ile sama idea powołania grupy eksperckiej wspierana przez rząd federalny odebrana została z przychylnością przez sekretarza generalnego NATO, jak i przedstawicieli wielu państw członkowskich, w tym m.in. zyskała aprobatę sekretarza stanu USA Mike’a Pompeo, to otwarte pozostaje pytanie, czy takie przeniesienie punktu ciężkości w dyskusji o przyszłości NATO na kwestie polityczne nie przyczyniłoby się – w sposób mniej czy bardziej zamierzony przez pomysłodawcę – do skorygowania obecnej tendencji do wzmacniania funkcji obrony zbiorowej Sojuszu? Co więcej, czy przypadkiem nie zostanie ona odebrana w USA jako próba odwrócenia uwagi od problemu niepełnej akceptacji Niemiec dla postanowienia Sojuszu w sprawie wypełnienia 2% wskaźnika wydatków na obronę przez państwa członkowskie do 2024 r.? Kolejna wątpliwość dotyczy tego, czy konkluzje takiej wysoko obsadzonej grupy roboczej mogą zostać zaakceptowane przez tak chimerycznych przywódców jak prezydent Trump i prezydent Macron?

Interesująca będzie zatem na szczycie w Londynie reakcja prezydenta Macrona na niemiecką propozycję, tym bardziej iż również francuski minister spraw zagranicznych Jean-Yves Le Drian przedłożył na sesji ministerialnej propozycję powołania grupy eksperckiej, która nie została jednak przyjęta przez sekretarza Stoltenberga. Dotąd zresztą strona francuska w ogóle miała często problem z uzgadnianiem stanowisk w ramach NATO.

Na pewno jednak działanie dyplomacji niemieckiej poparte oficjalnie przez koalicyjny rząd świadczy o obawie Niemiec, że podejście Francji sprzyja ewidentnie podważaniu roli NATO jako gwaranta bezpieczeństwa, a więc naruszaniu jego istoty - zobowiązania do obrony sojuszniczej na mocy art. 5 traktatu północnoatlantyckiego. Chodzi zatem w przededniu szczytu w Londynie o przejęcie przez Niemcy inicjatywy w dyskusji o jego przyszłości i zapobieżenie temu, by za sprawą Francji przybrała ona niepożądaną kierunek, sprzyjający polaryzacji w obrębie Sojuszu. Jednak trzeźwo patrząc, pomysł Maasa oznacza przecież także, że w ocenie niemieckiego rządu



pesymistyczna diagnoza francuskiego przywódcy o braku strategicznego porozumienia w Sojuszu wcale nie jest tak bardzo odległa od rzeczywistości.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Krzysztof Malinowski - dr hab., zastępca dyrektora Instytutu Zachodniego, autor publikacji z zakresu stosunków polsko-niemieckich, polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Niemiec, m.in. *Polska i Niemcy w Europie (2004-2014). Różnice interesów - uwarunkowania i konsekwencje* (Poznań 2015).